

Chmury nad Lozanną.

Ci, którzy swego czasu wierzyli, że Genua rozpoczęła ciąg jawnej polityki międzynarodowej, doznają dzisiaj zawodu. Pracę konferencji w Lozannie otoczone są tajemnicą, z której tylko coś niecoś przenika do ogólnej wiadomości. Co zaś najważniejsze, to coś przedstawia się zagadkowo i nasuwa poważne obawy o pozytywny wynik konferencji.

Podczas rozpoczynających się obrad parlamentu angielskiego Edward Grey zaznaczył, że na tle kwestji wschodniej przygotowuje się ścisły sojusz niemiecko-rosyjsko-turecki i że Angora, czując za sobą ewentualnych sprzymierzeńców, nie okazuje skłonności do ustępstw. Położenie musi być rzeczywiście trudne, skoro Bonar Law nie dał od siebie parlamentowi ani jednego słowa rzeczowej informacji, a tylko ograniczył się do ogólnikowego wyrażenia nadziei, że konferencja przyniesie pomyślny rezultat i utrwali pokój.

Pierwszym czynnikiem niepokoju jest postawa Turków i nie tylko w Lozannie, ile w Konstantynopolu oraz w okolicach cieśnin. Zgromadzenie angielskie odwołało z nad Bosforu Riffeta baszę, z którym generałowie koalicyjni jako tak sobie radzili i na miejsce jego przysłało bardzo twardego pełnomocnika, który, według ostatnich wiadomości, odesłał z Konstantynopola kontrolerów europejskich. Oczywiście te wiadomości nie mogą pozostać bez wpływu na nastroje w Lozannie, gdzie niejedna kwestja może pociągnąć zerwanie konferencji.

Drugim czynnikiem alarmów i obaw jest rola Mussoliniego, który, szukając nabytków dla Włoch, robi wszystko, aby wywołać wśród interesowanych państw wzajemną podejrzliwość i w tak zmaconej wodzie wyłowić dla swej polityki jakąś rybkę. Przybiera on względem Turcji ton wyzywający i stara się skłonić do tego samego oba mocarstwa zachodnie. Jednocześnie podburza przeciw Niemcom Francję i zachęca ją do okupowania Zagłębia Ruhr tak gorliwie, że sam Poincaré musiał mu zwrócić uwagę, że należy się starać o pokojowe rozwiązanie sprawy.

Zdaje się, że Mussolini chciałby, aby Anglja rozprawiła się według swej woli z Turcją, a wzajemnie dała wolną rękę Francji w stosunku do Niemiec. W takim razie i Włochy mogłyby zagarnąć Dodekancz, a może jeszcze coś z azjatyckiego wybrzeża Turcji.

Z drugiej wszakże strony Mussolini popiera Rosję sowiecką, skłania się do uznania jej de jure i chciałby ją widzieć w Lozannie nie tylko przy obradach w kwestji cieśnin. Jest oczywiście pewna sprzeczność pomiędzy sympatją do Sowietów i zamiarem zdeptania Turcji, którą te sowiecy popierają. Jak sobie z nią dyktator włoski w dalszym ciągu poradzi, trudno narazie odgadnąć. Jego polityka zagraniczna dotychczas przynajmniej wykazuje w nim raczej awanturnika, niż męża stanu. Pomimo jego wrogich wystąpień przeciw Niemcom, ich prasa robi mu pewnego rodzaju reklamę. Może dlatego, iż widzi w Mussolinim awanturnika, sięjącego w Europie zamęt, a zamęt jest Niemcom na rękę.

Vigil.

Czytanie „Głos Polski“

Polityka litewska.

Apetyty na Wilno i Kłajpedę. — „Enuncjacje“ „Lietuwy“. — Przed wyborem nowego prezydenta.

KOWNO, 27 listopada. (A.W.). Prezydent Szulgiński w przemowie swej podczas otwarcia sejmiku kowieńskiego poświęcił dłuższy ustęp sprawie Wileńszczyzny.

Naród litewski, powiedział Szulgiński, nie zrezygnuje nigdy z ziemi wileńskiej i ze swej starodawnej stolicy.

Mówiąc o Wileńszczyźnie i Kłajpedzie uczynił Szulgiński następujące oświadczenie: „Naród litewski nieraz już przez usta sejmiku ustawodawczego zaznaczał bez ogródek, że kraje te otrzymają szeroką autonomję, gwarantującą ochronę ich odrębności i swobodę rozwoju kulturalnego“.

Oświadczenie Szulgińskiego jest nowością, ponieważ sejm ustawodawczy nie zajmował nigdy podobnego stanowiska i stanowi ono pewien zwrot w polityce litewskiej.

KOWNO, 27 listopada (A.W.). W związku ze sprawą Kłajpedy „Lietuva“ omawia zagraniczną politykę Polski w stosunku do swych sąsiadów północno-wschodnich. Zdaniem gazety centralnym punktem polityki zagranicznej w stosunku do zagadnienia północnego wschodu jest sprawa Prus Wschodnich. **Polska dąży do naprawienia błędów Zygmunta I.** Jednym z najbardziej zdecydowanych dążeń polskiej polityki zagranicznej jest **pozbycie Niemcy Prus Wschodnich, otoczyć Prusy Wschodnie ze wszystkich stron, zniszczyć je ekonomicznie i kulturalnie, a gdy się nadarzy sposobność, zająć je zbroj-**

na ręką, jak to zrobiono z Wilnem. Oto plan Polaków. Uważają oni, że do wykonania tego planu potrzebna im jest pomoc Litwy, jako najbliższej sąsiadki Prus Wschodnich. Droga do tego widzą w unji. Ponieważ unja z Litwą staje się dziś coraz bardziej problematyczna, **dążą Polacy w tej chwili do opanowania Kłajpedy i żądają neutralizacji Niemna.** Z tych też względów przeciwstawiają się oni dążeniom Litwy do otrzymania Kłajpedy.

Wobec powyższych wywodów „Lietuva“, należy stwierdzić, że w obecnym stanie rzeczy, **nie Polska, ale Litwa jest najbliższym sąsiadem Prus Wschodnich i że nie Polska, lecz Litwa dąży do zagarnięcia Kłajpedy.**

KOWNO, 27 listopada. (A.W.). Sprawa osoby prezydenta republiki nie jest jeszcze zdecydowana.

Na stanowisko to wymieniony jest **obecny pełniący obowiązki prezydenta Stulginskis, oraz prezydent ministrów Galwanowski.** Leader socjalistów ludowców Slezewicz, wymieniany poprzednio jako kandydat, nie ma szans wyboru. Jest to spowodowane zmianą składu sejmiku, skutkiem decyzji głównej komisji wyborczej. Wobec nowego układu sił, **chrześcijańscy demokraci stanowią prawie połowę sejmiku i oni to właśnie wysuwają Stulginskiego.**

Kandydatami na marszałka sejmiku są Slezewicz i Grynlins.

Rzeczywistość Mussoliniego.

Przedwczesny zachwyt prasy. — Rezultat pobytu w Lozannie. — Sprawa połączeń z Fiume. — Groźby. — Stosunki z sowietami. — Uchwalenie pełnomocnictw finansowych. — Cenzura depesz.

RZYM, 27 listopada. (Pat.). — Mussolini, po powrocie został owoacyjnie powitany. Dzienniki omawiają rezultaty, uzyskane przez Włochy, dzięki pobytowi Mussoliniego w Lozannie. Włoski prezydent ministrów przez szczerą oświadczenie, złożone wobec Poincarégo i Curzona, bez wątpienia wyjaśnił stosunek Włoch do sojuszników, domagając się dla Włoch słusznego należącego się im prestigu. Co do kwestji wschodniej Mussolini wyjaśnił w sposób bynajmniej niedwuznaczny, jaka jest orientacja Włoch w tej sprawie. **Włochy nie chcą doprowadzić do konfliktu z Turcją, pragną przeciwie współpracy z nią na polu ekonomicznym, nie chcą jednakże faworyzować wygórowanych pretensji tureckich.**

Dla tych to powodów, Włochy przyłączyły się do stanowiska sojuszników, nie mając bynajmniej wrogich zamiarów względem Turcji.

Prasa zaznacza, że bezpośrednie porozumienie Mussoliniego ze Stambulińskim i Ninczicem przyczyniło się do skutecznego wyjaśnienia stosunku Włoch do Bułgarii i Jugosławji. Z Bułgariją Włochy pragną utrzymać stosunki przyjaźni. Co do Jugosławji Mussolini zapewnił wyraźnie, że układ zawarty w Santa Margaritha, będzie ratyfikowany i wykonany, wobec tego, że Włochy pragną ustalić lojalne stosunki sąsiedzkie również i z Jugosławją.

Nakoniec dzienniki stwierdzają, że stanowisko zajęte przez Mussoliniego w sprawie orientacji włoskiej, dotyczącej Dodekanezu, wywarło na opinię włoską najkorzystniejsze wrażenie.

RZYM, 27 listopada. (Pat.). — Według doniesień prasy, Mussolini miał domagać się w Lozannie od Ninczica natychmiastowego otwarcia komunikacji kolejowej pomiędzy Rjeka a Jugosławją, oraz komunikacji tran-

zytowej dla towarów węgierskich do Rjeki.

Mussolini miał oświadczyć, że w przeciwnym wypadku Włochy musiałyby w myśl traktatu w Trianon żądać od ligi narodów ponownego otwarcia swej linii kolejowej Rjeka-Budapeszt.

RZYM, 27 listopada. (Pat.). — „Messagero“ donosi z Moskwy, że Czicherin wyraził wobec przedstawicieli Włoch zadowolenie z powodu złożonych wyjaśnień w sprawie rokowań w Rzymie.

Zaznaczył on jednakże, że rokowania w sprawie traktatu handlowego nie będą mogły być podjęte dopóty, dopóki nie będzie zniesiony sekwestr funduszy rosyjskich we Włoszech, sprzeczny, zdaniem Czicherina, z traktatem w Rapallo.

RZYM, 27 listopada. (Pat.). — Z powodu obstrukcji posłów socjalistycznych, przyjęła Izba do piero o północy uchwałę o pełnomocnictwach dla rządu, dotyczących reformy finansowej i administracyjnej. Przeciw pełnomocnictwom głosowało 90 posłów, a mianowicie socjaliści, komuniści, republikanie i posłowie z Sardynji.

RZYM, 27 listopada. (Pat.). — Izba deputowanych 275 przeciw 90 głosami powzięła uchwałę wyrażającą votum zaufania, oraz nadającą mu specjalne pełnomocnictwa aż do 31 grudnia 1923 roku dla przeprowadzenia reorganizacji systemu finansowego i administracji państwowej.

RZYM, 27 listopada. (Pat.). — Zgodnie z propozycją Mussoliniego, Izba deputowanych odroczyła swe posiedzenia bezterminowo.

Dla depesz zagranicznych obowiązuje na nowo ścisła cenzura.

Ułuda życia.

W wielkim atelier filmowym.

Berlin, w listopadzie.

Pewnego dnia, gdy padał deszcz a ja nie miałem pieniędzy na kawę, postanowiłem zwiedzić filmowe atelier.

Portier, jak się tego zresztą spodziewałem, nie chciał mnie wpuszczać i zażądał dokumentów. Ale niestety nie posiadam żadnych dokumentów na tym świecie, nawet paszportu niemam od czasu, gdy mi go władze zabrały. Nie posiadam biletu ani dziennikarskiej legitymacji, ani poświadczenia policji, no, jednym słowem, niczego.

Wspólnie z portjerem przeszukałem mój portfel, ale prócz kilku banknotów znaleźliśmy tylko czterolistną koniczynę, która, jak to zresztą wszystkim wiadomo, przynosi szczęście. Ten listek posłużył mi jako passe-partout, gdyż wytłomaczyłem portjerowi, że jestem dobrym chłopcem i że powinien mnie wpuszczać, gdyż występuję w tym filmie tam na lewo.

W pracowni palily się olbrzymie jowiszowe lampy, rozsiewając swój fiołowy blask i oświetlając wszystkie zakątki.

Pod szklaną kopułą dokonywano zdjęć, ale dokonywano ich jednocześnie z dwadzieścia tak że z perspektywy stojącego na ziemi człowieka nic nie można było zobaczyć. Wobót tego wdrapałem się po drabinie, usiadłem na wieżyczce i zapaliłem papierosa. Inspicjent, który, właśnie jak wściekły tur, przebiegał pracownię, przystanął na sekundę i wrzasnął na mnie na głos:

— Czy pan oszalał, tu nie wolno palić, — na co ja odwrzasnąłem:

— To należy do mojej roli! — poczem inspicjent uspokoił się i znikł w tłumie.

Cały obszar podzielony był przy pomocy kulis na jakieś dwadzieścia scen. Na każdej scenie hałasowała zgraja ludzi. Robotnicy zbilali ściany, aktorzy przechadzali się, operator ustawiał aparat, a kilku reżyserów i ich pomocników, kilku inspicjentów i rekwizytorów, technicy, dekoratorzy, aktorzy, dublujący role, statysty, widzowie, mamy cienie i przyjaćółki czynili piękieny zgiełk. Jako ostatnie ogniwo tego żywego łańcucha siedział w kącie milczący i inteligentny chart, a na górze, na drabinie — ja.

W jednym kącie wieszano trzech chłirczyków. — W chwili śmierci, niech pan głowę zwiesi na prawo, panie — krzyczał reżyser, — a pan zwiesi głowę na lewo, a pan, panie trzeci, na pierś! Chłirczycy próbowali, ale nie udawało się. — W chwili zgony zwieszali głowę we wszystkich kierunkach, tylko nie tak, jak należało.

— Prosiłbym o wyższy stołek! — rzekł (zresztą w najautentyczniejszym wiedeńskim dialekcie) jeden z chłirczyków stojących pod szubienicą.

Rozwścieczony reżyser odsu-

nał niezdarnych szubieniczników wskoczył na stołek, założył sobie stryczek na gardło, pokazał cały język i zwiesił głowę. To się wszystkim ogromnie podobało i nagrodzono go hucznymi oklaskami. Ja, na mojej drabinie, ludziłem się przez chwilę nadzieją, że ktoś zaciągnie sznur i język reżysera pozostanie na zawsze niewierchlu. Ale nie się nie stało.

W innym kącie dwadzieścia blondynek siedziało przy maszynie Ułuda życia 2

nach i szyło białiznę. Odrazu jedna przestała szyć, wstała i przycisnęła rękę do serca.

— Może większy format! — wrzasnął reżyser. Blondynka jeszcze mocniej przycisnęła rękę do serca, otworzyła strasznie szeroko oczy, skrzywiła twarz i upadła na ziemię. Koleżanki pośpieszyły na pomoc, podniosły ją i zaczęły się szyderczo uśmiechać. To miało oznaczać, że blondynka czuje się matką. Nie udało się. Reżyser rzucił się na nią, jak tygrys, i zaczął jej szczegółowo tłumaczyć, co należy uczynić, by czuć się podług wszelkich wymagań kinematograficznych matka. Blondynka nareszcie zrozumiała. Wydało mi się to bardzo dziwne.

Na prawo w wykwinie se-

paree pierwszorzędnej restauracji bankier spożywał kolację ze swą wielkoświatową kochanką. Z kolacją były wielkie trudności, gdyż bankier nie umiał jeść. Nie jadł jak bankier.

— Tak pan je ostrzygi? — mówił z wyrzutem i niepewnością w głosie reżyser.

— Alboż to są ostrzygi? — zapytał aktor. Rzeczywiście nie były to ostrzygi, tylko jakieś niewyraźne ślimaki. Koniec końców bankier i jego wykwinna kochanka zjedli ślimaki.

Tam znów na lewo czcigodna i siwowłosa matrona ze wzruszeniem patrzyła w twarz swej córki, która właśnie powróciła ze wsi i miała świetnie wyglądać. Na twarzy świetnie wyglądającej córki leżała warstwa różu, co najmniej centymetrowej grubości.

Morderca opuszczał właśnie miejsce zbrodni, a denerwujący i zdenerwowany szepot jego rozlegał się za pobliskim przepierzeniem.

Młoda dama pożyczła młodemu gentlemanowi pieniądze, pozostając w zupełnej nieświadomości, na co gentleman je zużyje.

Na szynach z tektury kolejarz nastawiał właśnie fałszywie zwrotnice...

Koniec końców każdy podchodził do kasy, oddawał kwit i otrzymywał dużo pieniędzy.

Z mojej drabiny wydało mi się, że takie atelier ogromnie przypomina życie. Tak samo wszystko dzieje się chaotycznie i jednocześnie.

Tak samo niema sensu. — Ale tak samo również od czasu do czasu otrzymuje się za to pieniądze.

Bol. Lauryn...

Wieści z Gdańska.

Charakter prawny członków rady portowej. — Znamienne zaprzeczenie.

GDANSK, 27 listopada. (Pat.). Na konferencji, odbytej dnia 24, pomiędzy generałym komisarzem Rzolifej a senatem wolnego m. Gdańska, pod przewodnictwem wysokiego komisarza gen. Hackinga, omawiano szereg spraw, co do których dotąd nie można było osiągnąć porozumienia obu stron. Przedewszystkiem omawiano sprawę osobisto-prawnego charakteru prezydenta rady portowej i członków rady. W tej dziedzinie, w myśl wniosku polskiego, **przynależność do rady portowej przysługuje dyplomatycznym oraz t.zw. nietykalczość nietykalczość tylko prezydentowi rady portowej, ale i członkom delegacji.**

GDANSK, 27 listopada. (Pat.). Prezes senatu gdańskiego Sahm, oświadczył, że **w senacie opracowuje się rozporządzenie, ograniczające do minimum obowiązek osobistego zgłaszania się obywateli polskich do policji.**

Dalej oświadczył prezydent Sahm, że **pozbawione są wszelkiej podstawy pogłoski, jakoby senat przygotowywał szereg ustaw, ograniczających używanie polskiego języka w firmach polskich.**

Francja pracuje.

PARYŻ, 27 listopada. (Pat.). — Z okazji dyskusji prowadzonej w izbie nad budżetem ministerstwa pracy m. Peyronette oświadczył, że we Francji znajduje się obecnie 2104 bezrobotnych, podczas gdy w r. 1921 było ich 91.000.

Nowi doktorzy Sorbony.

PARYŻ, 27 listopada. (Pat.). — W Sorbonie odbyła się w dniu dzisiejszym uroczystość wręczenia dyplomów doktorów honoris causa 9 profesorom zagranicznym, a między in. Massarykowi i Benesowski.

FELJETON.

Tempora mutantur.

Już jako dziecko zastanawiałem się nad tem, że mój dziadek do czarnych spodni nosi brązową marynarkę w kratki i niebieską kamizelkę. Potem przekonałem się, że predylekcja starszych panów do takiego doboru garderoby jest nieprzewidywalna. Ilekroć, jako młody człowiek, spotykałem się z ludźmi w wieku podeszłym, zawsze zdumiewało mnie, że z trzech garniturów potrafili oni niechybnie skombinować taki, w którym ani spodnie do kamizelki, ani kamizelka do ubrania nie pasuje. Ale oto sam powoli wchodzę w te lata i konstatacja na sobie wyższy porządek świata. Nie ma dla mnie piękniejszego ubrania nad jasny żakiet do spodni w paski, a brązowej kamizelki za nic w świecie nie zamienilibym na inną. Dziwnie to jest i czasami mnie intryguje. Jeszcze się nie rozeznałem w tem wielkiem zagadnieniu, ale jestem już na tropie tajemnicy.

Zupełne podobne historie dzieją się z papierosem, który wypalam wieczorem, i ze szczyrym, który noszę stale w lewej kieszeni kamizelki. Podczas gdy dawniej na chyblił trafiał się do papierosnicy i bezmyślnie zapalałem przypadkowo wyciągniętego papierosa, obecnie otwieram powoli etui, obserwuję uważnie rząd munsztuków, aż wreszcie wybieram jeden z nich, który mnie, dla nieznanym mi dotychczas powodów, szczególnie nęci. Wyjmuję go, kruszę starannie tytoły między palcami, odrywam z wielką pieczołowitością zbyteczną część, odcinam nożykiem koniec ustnika i z jakimś tajemnem namaszczeniem zabieram się do zapalenia. Gdy już ukaże się pierwszy dymek, wystarcza mi zupełnie uścisnąć we fotelu i palić, nie pozostawiając robiąc. Trzymam papierosa prostopadle między palcami, obserwuję z powagą, jak się powoli spopiela i niechętnie sięgam po popielniczkę, aby stracić zużyty już cząstkę.

Moje dzieci nie rozumieją tego. Córka moja chce iść ze mną do teatru, wzrokiem, pełnem oczekiwania, patrzy na mnie, poprawiając fałdy nowej sukienki, a syn mój zjawia się, zmęczony dniem pracy, by zasięgnąć mojej rady. Na stole kładą mi książkę, którą mam czytać, a z salonów mojej żony dochodzą tony muzyki i śmiech rozbawionych gości. Ja jednak wolę pójść sobie na spacer, nawet gdy deszcz pada. Opuszczam dom i chodzę poważnie przez zaludnione ulice; a deszcz który pada, jest łagodny i ciepły. Niestety, nie doczekam tych dni, gdy syn mój nie tylko zrozumie mnie, ale pójdzie w moje ślady, włoży jasny żakiet i brązową kamizelkę do czarnych spodni, będzie z namaszczeniem palił papierosa i będzie wołał pospacerować po mieście, niż siedzieć w teatrze, lub bawić w salonie gości swej żony.

Podatek od tuszy.

Do wszystkich projektów podatkowych, które powstają w głowach przeróżnych ministrów skarbu, można śmiało dołączyć nowy projekt pewnego angielskiego lekarza.

Uważa on bowiem że ludzie otyli powinni płacić podatek za każdy zbyteczny funt tuszy. Ta nowa forma podatku jest przede wszystkim sprawiedliwa, gdyż pobiera opłaty tylko z ludzi za masywnych, następnie jest bardzo higieniczna, gdyż spowoduje umiarkowanie niejednego grubasa, a koniec końców można być pewnym, że dużo przyniesie.

135 funtów powinno dla każdego normalnego obywatela być maksimum wagi. Osoby, które ważą więcej, płaca: do 200 funtów 12 i pół szylinga rocznie, do 250 funtów 25 szylingów, a jeszcze otylszy płaca za każdy funt 7 i pół szylinga rocznie. Należy dodać, że w Szwecji już istniejące miasto, które pobiera podatek za przekroczenie pewnej normy tuszy.

CO DZIEŃ NIESIE?

LISTOPAD

27

PONIEDZIAŁEK

Dzień: Bazylego M.
Jutro: Grzegorza Pp.

Wschód słońca o g. 6.10.
Zachód słońca o g. 2.34
Wschód księżyca 11.54 r.
Zachód księżyca 10.52 w.
Długość dnia g. 8.24.
Ubytek dnia g. 8.21.

Podwyżka cła.

Komitet celny wypowiedział się za podwyższeniem cła z 500 na 800 z przywożonych z zagranicy protez i artykułów chemiczno-farmaceutycznych.

Miary ceratowe.

W ostatnich czasach zakupiono w Polsce w celu wywieżenia do Rosji znaczną ilość miar ceratowych, używanych przez krawców.

Rewindykacja koni.

Ministerjum Rolnictwa zawiadomiło zarząd kolej, że do stacji Crajowo w tych dniach rozpoczyna przybywać transporty rasowych zrebaków w liczbie przeszło tysiąca sztuk, rewindykowanych z Niemiec. Zrebaki przeznaczone będą do celów hodowlanych dla województw: Wileńskiego, Nowogródzkiego, Warszawskiego i Lubelskiego.

Mundur galowy marynarki.

Na zasadzie rozkazu minist. spraw wojskowych, oficerowie floty polskiej otrzymają mundur galowy. Używać go będą attachés morscy, przebywający na studiach zagranicą oraz reprezentujący Rzpltą Polską podczas odwiedzin floty.

Epolety będą złote: generalskie z buljonami, oficerów sztabowych — z frendzlą. Czapki — bez gwiazdek.

Innowacją będzie wprowadzenie trójkątnego kapelusza.

Walka z analfabetyzmem w wojsku.

Panowie H. Grohman, K. W. Scheibler i inż. Grohman złożyli na cele walki z analfabetyzmem w oddziałach O. K. nr. IV, w swoim, jak również w imieniu „Zjednoczonych zakładów przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana, spółki akcyjnej w Łodzi” kwotę jednego miliona marek.

O bezpieczeństwie policji na kolejach.

Dn. 23 b. m. odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa oddziałom policji państwowej, pełniącym służbę na kolejach.

Podstawa obliczenia podatku dochodowego.

Ministerstwo skarbu wydało okólnik, w którym poleca do końca roku bieżącego obliczać i płacić podatek dochodowy od uposażeń służbowych, podług wysokości pensji, otrzymywanych we wrześniu r. b. Znaczący to, że podwyżki październikowe i listopadowe z r. b. nie powinny być wliczane do sum podlegających obciążeniu podatkiem dochodowym w grudniu.

Ziemia dla wojskowych na kresach.

Ministerstwo spraw wojskowych przystępuje do układania listy kandydatów na otrzymanie ziemi na kresach w roku 1923.

W kolejce wiosennej 1923 r. mogą uzyskać zatwierdzenie wyłączenia zdemobilizowani, dekorowani lub ranni w wojsku polskiem rolnicy, przeważnie tylko żonaci, wyjeżdżający osobiście na kresy, a przy rocznikach młodszych od 1899 w górę wraz z członkami rodziny. Przeciętą wielkość nadziału wynosi od 8 do 25 hektarów, (od 15 do 45 mórg), zależnie od jakości ziemi. (A. W.)

Zadania tapicerów.

W tych dniach w prasie łódzkiej zamieszczona została wiadomość, że strejkujący pracownicy tapicerscy wystawili żądania 80 proc. podwyżki, przyczem wido-

mość ta była zaopatrzona w uwagę, że „stosunkowo niedawno podwyższono w tej gałęzi płace o 100 proc.”

Otóż związek pracowników tapicerskich wyjaśnia, że owe 100 proc. wyraża uregulowanie pensji od maja aż do obecnej chwili. Wystawione obecnie żądania 80-procentowej podwyżki nie są bynajmniej wygórowane, jeśli wziąć pod uwagę znaczny wzrost drożyzny w ostatnich czasach.

Wyjaśnienie.

Z D. O. K. nr. IV otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„W związku z artykułem zamieszczonym w nr. 264 „Kurjera Wieczornego” z dnia 20 XI r. b. p. t. „Redukcja a protekcja w Intendenturze Łódzkiej”, D. O. K. nr. IV po przeprowadzeniu dochodzenia stwierdza, że fakty przytoczone w wspomnianym artykule nie są zgodne z rzeczywistością i że w instytucjach wojskowych oprócz maszynistów i kilku fachowców wszystkie stanowiska sił cywilnych są obsadzone przez zdemobilizowanych i inwalidów.

Nadmienia się przytem, że autor artykułu został wskutek redukcji personelu i jako nienadający się do służby w instytucji wojskowej zwolniony.”

Zabezpieczenie budowli.

Skutkiem trwającej dewaluacji, a przeto wzrostu cen materiałów budowlanych i robocizny, właściciele nieruchomości po wsiach i miasteczkach powinni w interesie zarówno własnym jakoteż publicznym zgłaszać wnioski o podwyższenie sum szacunkowych ich budowli.

Art. 2 ustawy sejmowej o polskiej dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych głosi, iż „każdy ubezpieczający się od ognia, podlegający przymusowi ubezpieczenia ma prawo wymagać ubezpieczenia w całkowitej sumie oszacowania”, a przeto obowiązkiem każdego jest dbać o stałe podwyższanie dotychczasowych sum ubezpieczenia.

Polska dyrekcja ubezpieczeń wzajemnych, jako instytucja samorządowa, oparta na zasadach wzajemności i mająca na celu dobro publiczne nie zaś osiągnięcie zysków (art. 1 ustawy) bez najmniejszych przeszkód udziela w interesie ogólnospołecznym takich podwyższeń, odpowiednie zaś wnioski i zgłoszenia przyjmują gminy, taksatorzy oraz oddziały.

Od dn. 1-go października r. b. polska dyrekcja ubezpieczeń wzajemnych uregulowała ceny szacunkowe na 1250 mk. za rubla przedwojennego, nie mniej jednak, na życzenie zainteresowanych, chętnie udziela dalszych podwyżek oszacowania aż do współczesnej wartości rubla złotego.

Budowa wagonów polskich.

Zakłady ostrowieckie przystępują w bieżącym miesiącu do budowy pierwszej partii wagonów towarowych, zamówionych przez rząd polski.

W przyszłym roku fabryka ta, na mocy umowy z ministerstwem kolei żelaznych, zobowiązała się dostarczyć 1000 wagonów.

Kupujcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY
to rachunek bieżący w kieszeni.

B. P.

Samuel Hertz

Kupiec i obywatel m. Łodzi,

przeniósł się do wieczności dnia 26 b. m., przeżywszy lat 66.

Wyprośzenie drogich nam zwłok nastąpi we wtorek, dn. 28 b. m., o godz. 11 rano, z domu żałoby przy ulicy Piotrkowskiej 166, na cmentarz żydowski.

Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, pozostali w głębokim smutku

791—1

Żona i dzieci.

Życie sportowe Łodzi.

Dział urzędowy.

Komunikat zarządu Ł. Z. O. P. N.

1) Postanowiono zwołać plenarne zebranie wszystkich członków zarządu i wydziału (G. i D. i K. S.) na dzień 5 grudnia b. r. o godz. 20, w celu uregulowania wszystkich zaległych spraw, pobudzenia życia sportowego w Łodzi i okręgu oraz omówienie i przygotowania kwestii związanych z sezonem sportowym 1923 i wreszcie poruszenia nadzwyczajnej ważnej sprawy sędziów sportowych.

Na powyższe zebranie postanowiono zaprosić p. mjr. Dąbrowskiego, jako delegata P. Z. P. N. do spraw sędziowskich.

2) Postanowiono wezwać wszystkie kluby, które nałożonych na nie kar pieniężnych dotychczas nie wpłaciły, do natychmiastowego uiszczenia tychże w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 grudnia pod rygorem zastosowania kar za uchybienie terminu.

3) Przypomina się klubom, iż zgłoszenie kandydatów na wakuujące stanowiska w zarządzie Ł. Z. O. P. N. obowiązuje wszystkich członków Ł. Z. O. P. N. Wrazie nieposiadania odpowiednich kandydatów, należy przesłać odpowiedź negatywną.

4) Na podstawie zebranego przez W. G. i D. Ł. Z. O. P. N. materiału, postanowiono dopuścić do dalszych rozgrywek o mistrzostwo klasy C I-a drużynę G. M. S.

5) Przyjęto G. M. S. w poczet członków rzeczywistych Ł. Z. O. P. N. na podstawie przedłożonego, zalegalizowanego przez województwo łódzkie statutu.

6) Przyjęto w poczet członków nadzwyczajnych Stow. Sportowe „Społem” (adres: Łódź, ul. 6 sierpnia Nr. 36, na ręce p. D. Hartetuka) w poczet członków nadzwyczajnych Ł. Z. O. P. N. aż do czasu przedłożenia zalegalizowanego statutu, zaś S. S. „Sparta” z powodu, że klub takiej nazwy już po-

przednio w poczet członków Ł. Z. O. P. N. został przyjęty, polecono albo zmienić nazwę, albo ją odróżniając uzupełnić.

7) Protest Ł. T. S. G. o uchylenie nałożonej kary za niezgłoszenie wniosku o sędzię przekazano wydziałowi K. S. do wiadomości załatwienia.

8) Nadesłaną przez górnośląski Ł. Z. O. P. N. odpowiedź w sprawie wyjazdu jednej pierwszoklasowej drużyny na G. Śląsk w celu rozegrania zawodów z K. S. „Iskra” w Hucie Laury, przesłano w odpisie K. S. 28 p. S. K. do wiadomości i wykonania z poleceniem powiadomienia zarządu Ł. Z. O. P. N. o terminie wyjazdu do dnia 28 b. m. godz. 20-ta.

Skarbnikowi Ł. Z. O. P. N. polecono przyznając K. S. 28 p. S. K. subwencję wypłacić, a o terminie wyjazdu P. Z. P. N. i G. Z. O. P. N. po nadejściu odpowiedzi 28 p. S. K. zawiadomić.

Komunikat W. G. i D. Ł. Z. O. P. N.

1) Przyjęto do wiadomości usprawiedliwienie się p. Stencła o niemożności wzięcia udziału w drużynie kombinowanej, jako graczy i kapitan drużyny na zawodach na rzecz G. Śląska z powodu choroby.

2) W sprawie wykreślenia braci Kubików z Ł. K. S. wysłuchano pp. Krachulca i Leonowa, jako świadków i stwierdzono, że wymienieni gracze Ł. K. S. rzeczywiście dnia 15 X b. r. piśmiennie o wykreślenie prosili, wobec czego W. G. i D. uważa wykreślenie braci Aleksandra i Stefana Kubików za ważne z dniem 15 X b. r.

3) Rezygnację p. Stahla (P. T. C.) z obowiązków sekretarza W. G. i D. z powodu wyjazdu do Gdańska przyjęto do wiadomości.

4) Postanowiono prosić zarząd Ł. Z. O. P. N. o dokooptowanie jednego członka do W. G. i D. na wakuujące po p. Stahlu stanowisko.

Ka-Ka-Du.

—o—

Kto pragnie jakichś wyższych rozkoszy duchowych, kto chce za swoje parę groszy zachwycić się, być zdumionym, siedzieć przez trzy godziny z rozdziawioną gębą i podziwiać, ten nie znajdzie w „Ka-ka-du” ziszczenia swych poronionych tęsknot. Kto natomiast chce, a co ważniejsze, umie spędzić miłe wieczór w beztroskim uśmiechu i sympatycznej atmosferze, ten znajdzie tam grunt bardzo podatny. Jeśli nie wszystko odbywa się tak, jak należy, jest to głównie winą publiczności.

Bawić się w kabarecie może człowiek tylko wtedy, gdy potrafi zapomnieć na kilka godzin o kursie dolara i innych dziennych przyjemnościach, a weźmie natomiast udział w tem, co się dzieje na scenie. Będą go wówczas naprawdę miłe bawić piosenki Lina, który jest artystą kabaretowym o wysokiej kulturze artystycznej i niepospolitym talencie odtwórczym. Z przyjemnością i w spokoju wysłucha dwóch trzech piosenek Czwanowej, która jest nie tylko ładna, ale i naprawdę ładnie śpiewa. Porwie go na pięć minut naturalny temperament zwawiej szkotki

w bardzo oryginalnych pod względem rytmu i melodii piosenkach angielskich. Przykłaśnie rozmaitym popisom choreograficznym, a szczególnie młodocianej Mii Berger z teatrów wiedeńskich. Będzie wraz z całą salą nucił refreny piosenek Zimińskiej i dogadywał Redenowi, dowiadując się wzamian za to rzeczy bardzo ciekawych i wesołych o sobie. Potrafi nawet przejść do porządku dziennego nad słabszymi numerami, bowiem człowiek rozbawiony jest i musi być pobłażliwy, pamiętając, że gdzie drzewo rąba, tam wióry leżą.

Widz.

Teatr miejski w Łodzi

pod dyr. H. Barwińskiego.

Dziś

Brzydki Ferante

kom. w 5 akt. Sabatino Lopez.

O S O B Y:

Ferante, bankier	K. Adwentowicz
Bartosi, adwokat	T. Krotke
Panna Cecylja ucz.	S. Jarkowska
konserwatorium	
Maurizio de Curtis	W. Kleszczyński
właśc. pensjonatu	S. Turkońska
Armida, jego żona	

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Gotówka.
Dolary Stan. Zjedn. 16775—16700
Czeki i wpłaty.
Belgia 1115—1107.50
Berlin 2.25—2.10.
Gdańsk 2.22.50—2.10
Londyn 76000—75800.
Nowy Jork 16850—16700.
Drobne dolary 16730—16620.
Paryż 1198—1205.
Szwajcaria 3110.
Praga 525.
Wiedeń 24.00
Włochy 800.
Listy zastawne.
Miljonówka 1725—1750.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 650.
5 proc. oblię. m. Warszawy 570.

Akcje.
Bank Dyskontowy 21000.
Bank dla handlu i przem. 50000
Bank Kred. Warsz. 16570.
Bank przem. lwowski 5000
Bank z. z. polsk. 8400.
Bank Małopolski 5050.
Zw. Sp. Zarobk. 10250
Bank przemysłowy 3500
Bank Handlowy 55000
Bank Zachodni 25000.
Cukier 45000.
Firley 5550.
Drzewo 8600
Węgiel 88000.
Zielinski 15500.
Starachowice 47000—48500.
Zyrardów 900000.
B-cia Nobel 18000.
Wilut 9600
Cegielnia 58500—41500
Modrzewów 63000
Lilpop 50000
Pocisk 4100
Ostrowiec 67000
Radzki 39000—37000
Karasiński 8800
Parowoz 9500
Borkowski 8500.
Zegluga 3500
Nafta 5300—5100.
Hurt 4100.
Haberbusch 152000
Kijewski 49000.

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, dnia 27 listopada.
Dolary St. Zjednoczonych (gotówka) w plac. 16.700, w żąd. 16.780, tranz. 16.725.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w plac. 16.600, w żąd. 16.780.
Franki belgijskie (czeki) w plac. 1102 w żąd. 1112, tranz.
Franki francuskie (czeki) w plac. 1198, żąd. 1209, w tranz.
Franki szwajc. (czeki) w plac. 3100, w żąd. 3125, w tranz. —

Funt ang. (czeki) w plac. 75.800, w żąd. 76180, tranz. —
Korony austr. (czeki) w plac. 0.25,25, w żąd. 0.24,25 w tranz. —
Korony czeskie (czeki) w plac. 520, w żąd. 530.
Marki niemieckie (got.) 2.25 w żądaniu 2.35 tranz. 2.27 i pół.
Marki niem. (czeki) w plac. 2.10, w żąd. 2.15, tranz. —
Miljonówka w plac. — w żąd. 1750.

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i w Berlinie.

GDANSK, 25 listopada. (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Dolary 7900—8000.
Marka polska 47,50—47,75
Tendencja mocna.

BERLIN, 25 listopada. (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Paryż 586.
Praga 248,50
Włochy 375.
Belgia 525.
Szwajcaria 1470.
Holandia 3112,50
Londyn 35,500
Nowy Jork 7,900.
Marka pol. 47,35
Warszawa 47,35.
Tendencja nieco słabsza.

Dzisiejsze notowania w Zurychu.

ZURYCH, 27 listopada (Pat). Notowania początkowe. Przyjęto o godz. 11.30. Berlin 0,09,35. Paryż 58,40. Praga 18,95. Zagrzeb 1,80. Wiedeń 0,00,75. Holandia 211,75. Londyn 24,66. Budapeszt 0,22 i pół. Soffa 3,85. N. Jork 537,0. Mediolan 25,66. Bukareszt 3,45. Warszawa 0,05,50, kor. st. 0,00,76.

Bawełna.

ALEKSANDRIA, 24 list. Bawełna As-hmouni, otwarcie: na grud. 28,15, na lip. 28,45. Zamkn.: grud. 28,25, na lipiec 28,45. Bawełna Sakellaridis, otw.: na styczeń 35,25, na marzec 36,80. Zamknięcie: na styc. 34,70, na marzec 35,35.

HAVRE 24 list. Bawełna za 50 kg. Otwarcie: — Listopad 447, grudzień, 442, styczeń 441, luty 440, marzec 437, kwiecień 463, maj 431, czerwiec 429, lipiec 423, sierpień 419, wrzesień 412, październik 400.
Zamknięcie: listop. 440, grud. 442, styczeń 441, luty 440, marzec 438, kwiecień 434, maj 402, czerwiec 430, lipiec 424, sierpień 420, wrzes. 413, na październik 400.
Tendencja spokojna. Sprzedano 850 bel.

Kupujcie 8 proc. Pożyczkę Złotą.

:: Sala Filharmonji, ul. Dzielna 20. ::

Środa, dn. 29 listopada 1922 r. o godz. 8.15 wiecz.

WIELKI KONCERT

znakomitej artystki

WIKTORJI KAWECKIEJ

ze współudziałem

K. Krugłowskiego, barytonu art. op. Warsz.

Prof. A. Piotrowskiego, fortepian

Program nowy.

Program nowy.

Bilety w kasie Filharmonji, ul. Dzielna 20.

794—1

Dr. med.

I. STUPAY

Specjalista chorób oczu.
ordynuje od 2—5 pp.
ul. Zachodnia 63.

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43.
Choroby skórne, weneryczne i mocznicowe.

Leczenie szt. słońcem wytytn
Przyjmuje od 4—8. Dla pań oddzielna poczekalnia. 767—15

Dr. med.

M. Glazer

Piotrkowska 92.
Choroby skórne i weneryczne
Przyjm. od 11—1 i 5—8

KALOSZE

Boty — butelki domowe
CIEPŁA BIELIZNA
FRANCUSKI MAGAZYN
K. PETERSILGE
Piotrkowska 93.
757—25

JEDYNY

komplet wydawnictwa „Zol-niara Polski we Wschodniej Rosji”, jaki udało się przechować (wyd. w Nowo-Nikolajewsku na Syberji; całość 63 numery, ostatnie 3 numery wyd. w Marjinsku i Tiatynie) — sprzedam. — Oferty do Główn. Polak. sub „Historyczne” 751

FABRYCZNY SKŁAD

wyrobów

Wełnianych i Bawełnianych

B-cia Karpowscy i J. Bielajew

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 37, w podwórzu. Telefon JG 11-68.

Poleca stale w wielkim wyborze wyroby:

DZIAŁ SUKIENNY:

DZIAŁ BAWELNIANY:

fabryki sukna A. G. Borst w Zgierzu

„ „ Franciszek Kinderman

Szajbler i Grohman
Kruszo i Ender
Juliusz Kinderman
Karol Hoffrichter
Teodor Ender
Adolf Daube.

SPECJALNY DZIAŁ

SPRZEDAŻY DETALICZNEJ

po cenach hurtowych.

Ceny fabryczne!

Ceny fabryczne!

G. MUEHLEN-SCHULTE.

Regulacja spadku

Nikommu innemu, oprócz panu jednemu, nie opowiedziałbym tej historii. Opinia mężczyzny jest jego koroną? Gdzieś czytałem coś podobnego i przypominam sobie, że miało to do czynienia z walutą.

Lecz pozostawmy to w spokoju. Powiedziałbym, że są ludzie, którzy z każdego kwiatu potrafią wyssać truciznę. Dla nich niema nic świętego. Jestem pewny, że gdyby nawet sam Antoni z Padwy zwrócił się z zapytaniem na Placu Teatralnym do przechodzącej damy, której droga na Nowy Świat, ludzie ci podejrzewaliby go z pewnością o niedwuznaczną chęć zniszczenia cnoty niewieściej. Historję tę opowiedzieć takim ludziom, równałoby się oddaniu się ze związaniem rękoma na pastwę filistom. Nie, tego nie zrobię. Moja opinia jest moją koroną, oczywiście szwedzka.

Był piękny wieczór jesienny. Wilgotne płatki śniegu wesoło igrały na wietrze. W Alejach Ujazdowskich, niedaleko Bagateli, stała naga dama i czekała. Nagosć tę, należy pojąć, rzecz prosta, ale gorycznie. Pani ta nie miała parasolki. Zresztą była ona od głowy, aż do różanych stópek (różanych jest nic innego, jak licentia poetica) otulona w czarne sukno. Na kapeluszu miała żalobny welon długi, aż do ziemi. Z pod welonu wyglądała świeża buzia, przypominająca francuską brzoskwinie, tylko, że okoloną złotem włosami, których barwa i wspaniałość były bezsprzecznie najprzedniejszej roboty. Mimo niepogody, fryzura trzymała się doskonale. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że

gdyby kobieta ta żyła za czasów trubadurów, byłaby ona przyczyną niejednego zakłócenia spokoju w nocy.

Przeszedłem tuż obok niej. Spojrzała na mnie. Oczywiście przeszedłem raz jeszcze. Ona znowu spojrzała na mnie. Ach, cóż to było za spojrzenie!

Jestem prawdziwym przyjacielem wdów i sierot. Dlatego odezwałem się do niej, przechodząc po raz trzeci.

„Łaskawa Pani, czy pozwoli mi pani towarzyszyć sobie, gdyż widzę, że pani nie ma parasolki?”

„Wszak i pan jej nie ma!”

„Właśnie dlatego! Nie będę psuł symetrii. Oprócz tego, znam tu w pobliżu cukiernię, gdzie moglibyśmy schronić się przed śniegiem!”

Długo opierała się. Wziąwszy pod uwagę zimno i śnieg, nawet bardzo długo. Wreszcie przyjęła podane jej przeze mnie ramię i poszliśmy. W cukierni obstałowa ze słodką melancholią w głosku cztery kawalki tortu, sześć kremówek i dziesięć wafli czekoladowych. Zjadłem jedno ciastko, podczas, gdy ona walczyła z widoczną wewnętrzną niechęcią, wypychała między perłowe ząbki pozostałe ciastka. Nagle odezwała się temi słowy:

„Pan nie powinien tego źle zrozumieć, że przyjąłem jego zaproszenie. Jestem Ada, hrabina N., mieszkająca stale w Paryżu i przyjechałam do Warszawy dla uregulowania moich spraw spadkowych. Mąż mój zmarł niedawno. Rodzina jego odmawia mi praw do spadku po nim wynoszącego około mk. 500.000.000. W pierwszej instancji pretensje ich zostały nieuwzględnione i mój radca prawny gwarantuje mi za pomyślny wynik sprawy. Bądź co bądź, wpędzili mnie w dość przy-

krą sytuację. Aż do ostatecznego rozstrzygnięcia procesu nie mogę rozporządzać majątkiem mojego męża. Przyszło mi więc na to, że tutaj w Warszawie muszę jeździć tramwajami. Pojmie pan co to znaczy dla kobiety, która nie jeździła nigdy inaczej, jak samochodem lub powozem.

Litość owładnęła moim sercem. Z rozkoszą rzuciłbym do stóp Hrabiny całe moje mienie, nie uczyniłem tego jednak z obawy, aby jej nie dotknąć.

Na szczęście przyszła mi sama z pomocą.

„Na ile ocenia Pan moją torebkę?” — zapytała.

Spojrzałem na dużą elegancką torbę z czarnej lakierowanej skóry ze srebrnym zamkiem.

„Kosztuje ona dzisiaj najmniej ze sto tysięcy marek!”

„Dobrze! Czy pożyczylby mi pan do jutra dwadzieścia tysięcy marek, biorąc tę torebkę, jako zastaw?”

„Tak!” — rzekłem. Odpowiedziałem jej tem jednym słówkiem „tak”, lecz w wyrazie tym zawarta była cała skala uczuć. Poczem sięgnąłem do lewej kieszeni w spodniach — w prawej chowałem tysiączki — i wyciągnąłem dwa białe papierki. Z lekkim, pełnym galanterji ukłonem wręczyłem je, mojej uroczej towarzyszyce, podsuwając jej jednocześnie torebkę.

„Zastaw jest zbyt cenny, wiem przecież z kim mam przyjemność.”

W oczach jej zabłysnął promień wdzięczności.

„Jesteś pan prawdziwym gentlemanem” — rzekła, podnosząc się. — Potem dodała cicho:

„Mieszkam w Hotelu Europejskim. Może zechce mnie pan odwiedzić jutro o piętej? Będzie na pana czekała z herbata i z podzię-

kowaniem zwróć pożyczkę. Aby wizyta pańska nie zaszkodziła mojej dobrej opinii, niech się pan poda u portjera w hotelu za adwokata, który zajmuje się sprawą uregulowania mego spadku. Dobrze byłoby, gdyby pan wziął ze sobą jakąś teke, dodałoby to panu adwokackiego wyglądu!”

Bez słowa podziękji złożyłem całus na maleńkiej urekawicznio-nej rączce.

„Więc do widzenia panu! Proszę się nie trudzić i nie odprowadzać mnie!”

„Do widzenia. Królowo! Postąpię tak, jak pani rozkazuje!”

Zarumieniła się i odeszła, uśmiechając się rozkosznie.

Panu, który masz naturę, podobną do Parsiwała, moge wyjaśnić, jakie poczyniłem przygotowania na następny dzień. Przedewszystkiem włożyłem nowiusieńką kombinację, koloru heliotropowego i śnieżno-białą koszulę, gors której uperfumowałem dyskretnie Charne d'Orsay. Wybrałem ze szafy najnowsze moje ubranie i z kwadrans zastanawiałem się nad doбором krawatu. Wreszcie sztykowny, jak z igły, poszedłem do Europejskiego. Pod pachą miałem teke mocno wypchaną, zawierała ona bowiem cały pęk chrząntem.

Rzekłem do portjera: „Jestem adwokatem i pragnę widzieć się z panią Adą, hrabiną N.”

„Zapewne w sprawie spadkowej?”

„Tak!”

„Pani hrabiny dotychczas jeszcze niema, zechce pan łaskawie zaczekać. Pani hrabina powinna nadejść lada chwila!”

Otworzył drzwi i wpuścił mnie do elegancko urządzonego par-louru. Ośmiu panów siedziało już tam we fotelach. Rzuciło mi się w oczy dziwne jakieś podobieństwo wyrazów ich twarzy; wszyscy

mieli jednakowo głupie miny. Mieszkanina prowincjonalnej łatwości i chłopskiej chytrłości rysowała się na tych twarzach.

Wolno mijął czas. Wybiła szósta. Wybiła siódma.

O w pół do ósmej wszedł do pokoju boy w liberji hotelowej i zapytał:

„Który z panów przyszedł tutaj w sprawie spadkowej pani Hrabiny N?”

Podniosłem się, poprawiłem krawat, rzucając jednocześnie dookoła spojrzenia pełne dumy i lekceważenia.

Lecz co uczynili inni?

Jak prawda jest, że żyję, podnieśli się również, poprawili krawaty, rzucając jednocześnie dookoła spojrzenia pełne dumy i lekceważenia.

„Pani hrabina telefonowała przed chwilą z dworca kolejowego”, — oznajmił boy: „że pogodziła się dzisiaj ze swymi krewnymi i że wyjeżdża z powrotem do Paryża. Szanowni panowie adwokaci nie mają potrzeby fatygowania się więcej!”

Nieco później staliśmy wszyscy dziewięciu w przedsiłonku hotelowym, każdy z nabrzmiałą teką pod pachą.

Jeden z pośród nas, który z wyglądu mógł uchodzić za nauczyciela gimnazjalnego, odezwał się:

„Moi panowie, proponuję, abyśmy utworzyli syndykat i upełnomocnili jakiegoś adwokata do ochrony naszych interesów w sprawie spadkowej pani hrabiny N.”

Podczas gdy mówił, zauważyłem, że ma podniesione nieco spodnie. I, o dziwo! Z pod spodni tych wyglądała bielizna, koloru heliotropowego.

Wolny przekład Ito.